

cisza

[OneShot] [Slice of life] [Tragedy] [Violence]

Niedługo rozpocznie się kolejna kłótnia. Klara poznała to po głosie mamy, proszącym ją, aby proszącym, by iść do swojego pokoju i pijackim bełkocie jej nowego partnera.

Nie lubiła go, jednak musiały z nim mieszkać.

– Jest jak jest ale to mniejsze zło, skarbie – powtarzała jej mama, gładząc ją po policzku za każdym razem, gdy to mówiła.

Klaczka jednorożca, która odziedziczyła róg po mamie, wiedziała co ma na myśli.

Tamtego dnia jak zwykle posłusznie poszła do swojego pokoju, wsłuchując się w odgłosy bólu, kiedy mama jest bita czy trzask niszczonych rzeczy. Klara zawsze powstrzymała się, by nie krzyknąć, żeby przestał.

Raz, jedyny, zrobiła taki błąd.

Kiedy tylko usłyszała podniesione głosy, natychmiast wskoczyła pod kołdrę, aby spróbować zasnąć.

Za każdym razem żrebak, gdy tylko zamykał oczy, miał nadzieję, że zjawi się sama księżniczka Luna – strażniczka Snów i Pani Nocy, która pomagała kucykom w potrzebie. Niestety, za każdym razem jest tylko ciemność oraz krzyk jej rodzicielki.

Nie można liczyć na inne kucyki.

Jednorożec z trudem powstrzymał łzy, gdy tylko do jej uszu doszedł wrzask ogiera i dźwięk rozbijanego szkła.

Zamknęła oczy najmocniej jak tylko mogła, modląc się, by zatonać w otchłani swojego umysłu.

Klara poczuła dotyk na policzku. Leniwie otworzyła oczy, otrząsając się z resztek snu, by następnie zobaczyć twarz jej mamy; była ona cała posiniaczona, z podbitym okiem i krwią leącą z nosa. Rubinowe włosy opadały jej na połowę twarzy, najpewniej chcąc oszczędzić jej widoku nowych ran a szmaragdowe oczy były zaczerwienione. Natychmiast przytuliła się do niej, dając upust swoim emocjom z dzisiejszego wieczoru. Klaczka starała się szlochać najciszej jak mogła, by ich oprawca tego nie słyszał, a co gorsza, przyszedł je za to ukarać.

– Cii... Spokojnie. Cichutko, skarbie... Jestem tu – mówiła jej mama, gładząc jej małą córkę po głowie.

– Ni... nic ci nie... nie... zrobił? – wyjąkała, wybuchając ściszonego płaczem.

– Wszystko w porządku... Idź spać skarbie, rano masz przecież szkołę... – wyszeptała i dała buziaka na dobranoc. Mama Klary okryła ją szczelnie starą kołdrą, która nie chroniła przed zimnem z zewnątrz, po czym wyszła, nie zamykając drzwi, jak to czasami robiła. W pewnym sensie był to dobry znak – jej chłopak pewnie chrapie na kanapie, upity jak szpak.

Jednorożec skulił się, by nie tracić zbyt dużo ciepła, po czym zasnął z nieco spokojniejszym sercem.

Na początku Klara usłyszała podniesione głosy, sądząc, że konkubent mamy jest aż tak zapity, że bełkocze przez sen. Następnie była cisza, która aż dzwoniła w uszach.

Potem wróciła koszmarna rzeczywistość.

Krzyk mamy Klary był tak przepełniony bólem, że aż zadrżało małej serce.

Nie myśląc wiele, zeskoczyła z łóżka i ruszyła w kierunku salonu, skąd dochodził głos jej mamy. Mimo niewielkiego wieku, szybko biegała, dzięki czemu dostała się do szkolnej drużyny biegów przełajowych.

Gdy tylko dotarła do pokoju, natychmiast rzuciła jej się w oczy niewielka kałuża krwi, a dalej jej nieprzytomna matka, leżąca na zimnej, kamiennej posadzce.

Natychmiast podbiegła do jednorozca.

– Mamo... m-m-mamo... – mówiła coraz bardziej łamiącym się głosem. – O-obudź się... Obudź! – Była coraz bliżej płaczu a w głowie była tylko jedna myśl.

Zabił ją.

Za nią rozbiła się butelka alkoholu. Klara spojrzała wprost w oczy jej partnera, kucyka ziemskiego imieniem Rocky Road. Rocky uśmiechnął się złośliwie, ukazując rząd pożółkniętych zębów.

– Kogo... – czknął – myyy tu... mamyyy...? – Przeciągał spółgłoski, ledwie trzymając się na nogach. Jego oddech śmierdzał alkoholem i tanimi papierosami.

– Zostaw nas... – powiedziała zbyt śmiałym tonem. Ogier przekręcił głowę na bok, aż jego kręgi zazgrzytały.

– Taaak? A booo cooo...? – Zaśmiał się, zbliżając się niebezpiecznie do żrebaka. Mała zaczęła się cofać, dopóki ściana nie pozwoliła jej dalej uciekać. On natomiast był coraz bliżej... Klara obawiała się najgorszego.

Jej przeczucia niestety się spełniły.

– Już ja cię nauczę szacunku! – ryknął, po czym najpierw ją uderzył w twarz, przez co upadła na zimną podłogę. Spojrzała z trwogą w oczach na niego, po czym zaczęła go przeproszać, obiecując posłuszeństwo.

On natomiast bezlitośnie katował małego żrebaka, nie zwracając uwagi na jego łzy czy okrzyki bólu.

Po kilkunastu minutach cierpienia mała Klara znalazła się w miejscu, gdzie była tylko cisza, o której tak bardzo marzyła...